

Fontanna z witrionu i sepii

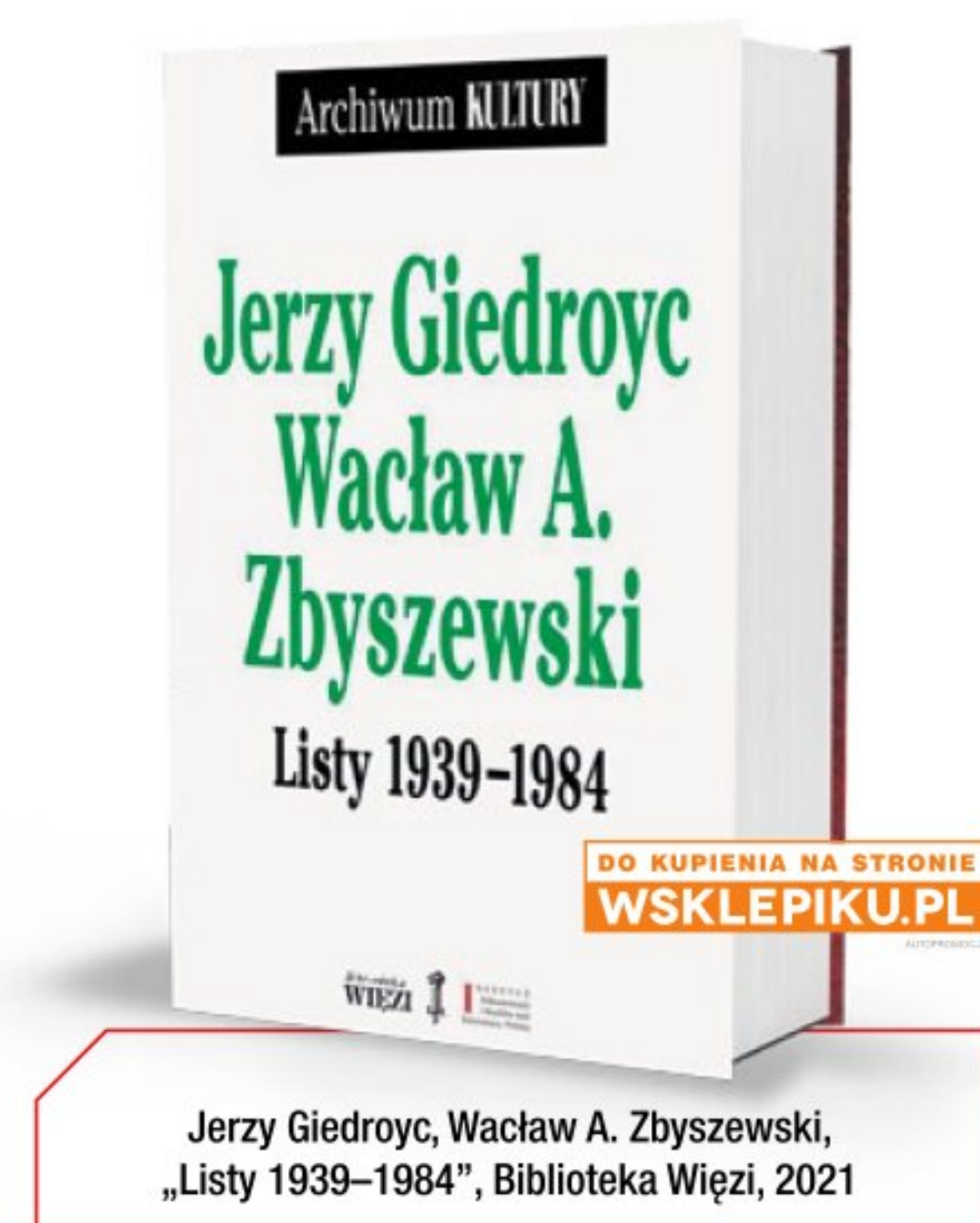
21 już tom „Archiwum »Kultury«, a przecież nie tylko w tej serii ukazują się kolejne opracowania listów do i od redaktora. W miarę pojawiania się kolejnych coraz więcej satysfakcji sprawia nie tyle dociekanie na ich podstawie faktów, ile śledzenie paralelizmów i rozbieżności: jak Giedroyc poczyną sobie z Jeleńskim, Mieroszewskim i Gombrowiczem jednocześnie, którego z nich bierze pod włos, którego stara się ująć, czy pozwala sobie na konfidencje i niedyskrecje? Na podstawie „Archiwum »Kultury«” można by dziś pisać nie tylko o historii i literaturze, lecz także o dynamice grupy, o sposobach wywierania nacisku i sprawowania władzy, o całej sieci relacji między błyskotliwymi, rozgoryczonymi, mizantropicznymi autorami. Są to jednak rozrywki dla osób wtajemniczonych w kosmos „Kultury” i lubujących się w wychwytywaniu drobnych różnic odcieni w relacjach Giedroycia z poszczególnymi korespondentami. Dla większości czytelników, nawet biegłych w humanistycznych wtajemniczeniach, kolejny tom korespondencji, w wielu kwestiach pokrywający się z poprzednimi, jest dyskusyjną propozycją do lektury.

Nie Zbyszewski. Waclaw Alfred Zbyszewski, konkurujący trochę przez całe życie o rozpoznawalność z o rok młodszym Karolem, który zapisał się w pamięci wielu jako autor „Niemcewicza od przodu i od tyłu”. Pełna spuścizna Waclawa pozostaje, jak stwierdza we wstępie do „Listów...” Rafał Habielski, w dużym stopniu nieznana; po latach nieobecności wrócił w ubiegłym roku na półki za sprawą zbioru wspomnień „Ludzi, których znałem”, również wydanego

przez Więź. Emigrant i obieżyświat, stary kawaler mieszkający w wynajętych pokojach nie dbał o dokumentowanie dorobku.

Jeśli kiedyś podjęty zostanie wysiłek wydania wszystkich jego pism, nie będzie problemu z określeniem autorstwa wszystkich tych listów i felietonów, pisanych niedbale pod różnymi pseudonimami do londyńskiego „Dziennika Żołnierza...” i „Wiadomości” Grydzewskiego; również do „Kultury”. Nieprawdopodobna dezynwoltura, mizantropia, zjadliwość wręcz w dostrzeganiu słabości u bliźnich, połączona z czarnowidztwem – ale i pasjami. Rozpoznać po tym można każdy jego portret, niesłuchanie plastyczny dzięki nieprzemilczaniu śmieszności jego bohatera – tym bardziej zaś uderza to w listach, które i tym różnią się od większości korespondencji Giedroycia, że Zbyszewski był mu prywatnie z racji przedwojennej współpracy, urodzenia, może i innych czynników jedną z najbliższych osób. Giedroyc nie tylko akceptuje łamanie przez swego londyńskiego/monachijskiego korespondenta konwencji, zalewanie go kolejnymi plotkami i niedyskrecjami – sam nieraz odsłania nie tylko swoje kombinacje wydawnicze, lecz i dolegliwości.

Tej mizantropicznej pasji Zbyszewskiego nic nie oddaje tak, jak cytat. „Naprzeciw mnie siedzi [...] który jest, zdaje się, synem jakiejś praczki – relacjonuje swój dzień jak co dzień w monachijskiej redakcji Głosu Ameryki. – Jest tak potwornie głupi, że od dwóch lat nie zamieniłem z nim ani słowa. [...] Doprowadza mnie do takiego szału, że rozmowę z nim ograniczam dosłownie do 30 sekund



Jerzy Giedroyc, Waclaw A. Zbyszewski, „Listy 1939–1984”, Biblioteka Więzi, 2021

dziennie, a Erdman jest jeszcze o wiele gorszy. Chrzanowski jest usypiający, Slaski impossible, taki cham. Sambor beznadziejny, [...] – no jaka beznadziejna galeria beznadziejnych typów. Słowem muszę zażywać prozków historycznych już w momencie przyścia do biura, bo inaczej mógłbym rzucić się przez okno (3. piętro i wysoki parter)”.

Witriol leje się strugą, inkrustowany łacińskimi i francuskimi zwischenrumami, cierpkimi uwagami o urodzie kobiet i ewolucji Kościoła, deklaracjami przyjaźni i aktami wielkoduszności; Giedroyc niknie niemal pod tym łopotem fraz i płaszczą. Temperament ten sam co u braci Mackiewiczów, braci Pruszyńskich, Melchiora Wańkowicza. I jak tu nie wierzyć w kresowy charakter? Złośliwości, szyderstwa i sarkazmy ludzi urodzonych w Wielkim Księstwie (albo, jak Zbyszewski, w ukraińskiej Bokijówce) inaczej jakoś, smaczniej brzmią niż u wychowanków Opola, Łodzi czy Piaseczna.